

Przedpłata wynosi:

kwartalnie:
dla Lwowa 50 ct.
dla zamiejscowych 65 „
Reklamacje nieopieczutowane są wolne
od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową

prosimy przysyłać przekazem
poczt. pod ad.: *Józef Daniluk*,
ul. Ormiańska 1. 29.
Rękopisów nie zwraca się.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Prenumerata na Pracę wynosi kwartalnie

w miejscu 50 ct.
na prowincji 65 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy” J. Daniluk, ul. Ormiańska 1. 29.

„Przemysłowiec” o strejkach.

Nasz artykuł o strejkach nie tylko c. k. prokuratorji się nie podobał, ale jeszcze i innym panom poszedł po nosie.

Wychodzi tu we Lwowie pisemko „Przemysłowiec”, które jest organem majstrów rzemieślniczych.

Niewymieniając tedy „Pracy” (coś tak jak pobożny katolik zamiast diabła kładzie trzy krzyżyki), wystąpił on w nr. 9. z artykułem o strejkach w którym napada na „pisma, co się narzucają klasom pracującym na organ” i wykazuje jak dwa a dwa cztery, że strejk to zguba dla czeladzi i że tylko „wichrzyciele” mogą do takiego nieszczęścia namawiać.

„Strejkować — mówi filozof z „Przemysłowca” — to znaczy nie nie robić, aby w ten sposób zmusić pracodawcę do powiększenia płacy.”

Bardzo dobrze, uczony mężu, ale czy wiesz ty także, że u robotnika „nie nie robić,” to znaczy także nie nie zarobić, a więc — nie jeść! Więc nie z próżniactwa robią się strejki, tylko z gorzkiej jak piołun konieczności!..

Dawniej — powiada ten sam mędrzec, strejków nie było, bo nie było „wichrzycieli”, a jeśli byli, „to była i władza która swawolę ich ukrócić mogła; były to stowarzyszenia rękodzielnicze, owe korporacje, których się teraz tak bardzo obawiają”; a więc cechów się panu zachciewa! Naturalnie, wtedy było lepiej — dla was!.. „Był porządek — mówi p. J. R. autor owego artykułu, — i było dobrze.”

Dalej jest narzekanie na socjalistów i na robotników, którzy ich słuchają, bo — mówi p. J. R. „zbyt mało są intelektualnie (rozumowo p. R.) rozwinięci, by umieli zdać sobie sprawę z tego co czytają.”

Aby zaś osądzić można jak dalece, sam „Przemysłowiec” jest „intelektualnie rozwiniętym” przytoczymy jego obliczenie, mające dowodzić, że strejk jest zgubą dla czeladzi. „Oto — powiada — czeladnik żąda od majstra powiększenia płacy tygodniowej o 1 guldena; ten mu tego nie daje. A więc strejk! Czeladnik nie robi jeden tydzień, drugi, trzeci, nie nie zarabia i traci więcej niżby wskutek podwyższenia płacy zyskał przez przeciąg dwu lat! Szkoda, że ten pan nie został ministrem finansów!

Na końcu czytamy taką czułą przemowę: „Przestrzegamy więc kochanych (!) czeladników naszych przed podobną zarazą (to niby znaczy socjalizm p. R.) Niesłuchajcie tych niepowołanych prowodyrów, bo to są nieroby (!) którzy w mętnaj wodzie chcą ryby łowić!”..

My możemy tylko polecić towarzyszom jak najusilniej czytanie „Przemysłowca” bo tam dopiero można się przekonać, jakie są właściwe poglądy „kochanych” majstrów i majsterków i o co im chodzi.

Aby zaś nas nie posądzono o stronniczość, powtórzmy tu dosłownie co o „Przemysłowcu” pisze „Gazeta Narodowa”:

„Kto jest mieszczaninem?” od niedawna wychodzić zaczęło we Lwowie dwutygodniowe pismo p. t. „Przemysłowiec”, mające na celu bronić interesów samoistnych przemysłowców. Pismo to powitaliśmy serdecznie, wszelkie bowiem usiłowania publicystyczne, podjęte w uczciwym zamiarze, uważamy za pożyteczne i mieliśmy nadzieję, że „Przemysłowiec”, redagowany rozumnie i z taktem, spełni zaszczytnie swoje zadanie. Przyznać się jednak musimy, żeśmy się zawiedli. W ostatnim numerze „Przemysłowca” pełno wzdychań za dawnymi czasami i urządzeniami średniowiecznymi, za przywróceniem formalnych „kast”, a w jednym miejscu nawet te zacofane pojęcia objawiły się w formie tak dziwacznej, że muszą wzbudzić politowanie dla redakcji. Oto jakiś p. J. R. pisze, że dawniej były pełne kasy, kiedy miastem rządziły t. zw. „kol-tuny”, obecnie zaś są w tych kasach pustki, że wskutek mieszania się do spraw miasta intelegencji, wszystko upada, że „mieszczanie” są poniżeni, wzgardzeni i tym podobne bzdurstwa. Najcharakterystyczniejszym jednak z tej elukubracji jest następujący ustęp: „Kasyno mieszczańskie powstało z naszych pieniędzy, a ilu w wydziale jest rzeczywistych mieszczan? Czy adwokat — to mieszczan? Czy urzędnik — to mieszczan? Co jego Lwów obchodzi?” itd. A więc „Przemysłowiec” sądzi, że tylko ten jest mieszczaninem, co ma kamienicę, lub robi buty? Jakże to pojęcie ciasne! Czytając te słowa zdaje się, że mamy przed sobą pisemko gdzieś z tamtego wieku! Zwracamy i na to uwagę „Przemysłowca”, że idąc konsekwentnie w reakcyjnym kierunku, może chyba zażądać jeszcze, aby jak dawniej mieszczan nie dopuszczać do sejmów i do innych reprezentacji? Zdaje się, że tego „Przemysłowiec” nie zechce! Dziwna rzecz, zapytać którego z naszych mieszczan, jakie ma przekonania, to zacznie wymyślać na arystokrację i głośno przyzna się, że jest demokratą, a w gruncie rzeczy okazuje się, że jest reakcjonarjuszem gorszym, niż owi arystokraci, na których uderza, z tą tylko różnicą, że oni mają więcej odeń rozumu i wykształcenia. We wstępnym artykule tego numeru „Przemysłowca”, o którym mówimy, czytamy ni mniej ni więcej, że dopominanie się czeladników o lepszą zapłatę, jest czynem zbrodniczym, które powinno surowo władze karać, że tylko próżniacy i warchoły mogą żądać czegoś podobnego, że ci czeladnicy nie mają wykształcenia, a tylko panowie majstrowie są święte osoby, rozumne że aż strach, zacne, inteligentne itd. Gdyby inteligencja miała tak ciasne poglądy, to np. człowiek, który ukończył uniwersytet, powinienby jeszcze gorzej traktować pana majstra, aniżeli p. majster czeladnika, to pod względem inteligencji z pewnością większa między nimi różnica, aniżeli między majstrem i czeladnikiem! I to ma być wcieleniem idei demokratycznej, do której tak chętnie przyznają się panowie majstrowie, i to ma być postępem! Zaiste wstyd występować w drugiej połowie XIX wieku z czemś podobnem, jak „Przemysłowiec.”

Ruch robotniczy we Francji.

Piszą nam z Paryża:

Walka jaką prowadzi obecnie stan czwarty jest trudną, czasem nawet bardzo trudną. I nie myślcie, że tylko tam u was. Nie, i tutaj na wolnej

ziemi francuskiej Rzeczypospolitej, każdy krok naprzód drogo opłacać potrzeba i tutaj — nienawiść nieprzyjaciół, zależność robotników i obojętność masy, opóźniają, paraliżują prace ludzi dobrej woli. No, ale i to prawda, że zrobiono już wiele!

A więc najprzód, najważniejszym ze wszystkich może postępowaniem jest rozproszenie idei samej czwartego stanu wśród mas robotniczych, przekonanie, które się rozpowszechnia wszędzie teraz, że tylko wspólna własność może oswobodzić masy robotnicze. O tej wspólnej własności mówią już wprawdzie robotnikom ich mówcy i przywódcy od lat 30 przeszło. To prawda, że jeszcze furierzyści*) piątego dziesiątka lat, komuniści itp., o tej wspólnej własności mówili, ale francuski robotnik słuchał tego obojętnie dosyć i co weszło jednym uchem, wychodziło drugim. Dosyć mu za to było usłyszeć słowa Republique, revolution, by za nie oddać w ofierze swe życie, swą przyszłość i swą wolność.

Dzisiaj inaczej. Dzisiaj ta jego „Republique” istnieje, ma ją on, widzi, ocenia i przekonywa się o tem, że tak jak jego ojcowie, co za tę republikę ginęli, spędzali życie w głodzie i nędzy, tak i on o zabezpieczeniu losu swego, myśleć nie może, tak też i on wystawiony na te same zmienności losu, na tę samą zależność od swego patrona, na to samo prześladowanie władz. Więc myśli sobie, że takiej republiki to za mało, że formy republikańskiej nie dosyć, że trzeba i treści, że trzeba republikę i do warsztatów i do fabryk wprowadzić i zrobić wszystkich obywateli równymi, nie tylko nominalnie, wobec prawa; ale i realnie, istotnie wobec narzędzi pracy, wobec maszyny. A choćby nie wiem jak długo myśleć nad środkami, które do tego celu doprowadzićby mogły, innego środka się nie znajduje, jak wspólna praca i wspólna własność.

Ma więc robotnik francuski teraz cel do którego dąży. Oczywiście, że cel mieć, to jeszcze mało, że trzeba wiedzieć jeszcze w jaki sposób do tego celu dążyć, w jaki sposób urzeczywistnić go i w jaki sposób urzeczywistniwszy utrzymać, do nowych warunków go stosować. Są to pytania nadzwyczaj trudne, nad rozwiązaniem których nie tylko francuzcy, ale robotnicy całego świata myśleć powinni daleko więcej, niż to dotychczas czyniono, pytania, o których dotychczas wie się, niestety, mało bardzo, a nawet co do tego, co się wie, nie ma zgody wśród rozmaitych szkół, partji, partyjek, których i wśród robotników francuskich nie braknie.

Jedno tylko wiedzą dokładnie wszyscy, do jakiegokolwiekby odcienia, do jakiegokolwiek partji należeli, że trzeba się łączyć, organizować. To też niezależnie prawie od propagandy, bezustannie, we wszystkich miastach Francji, tworzą się nowe organizacje robotnicze, po większej części fachowe, o których „Praca” wspominała już nieraz t. zw. Izby syndykalne. Instynktywnie niejako robotnicy czują, że trzeba korzystać z tych swobód, które teraz istnieją, póki czas, póki można, że trzeba z organizacyj robotniczych stworzyć dla tych swobód podstawę niewzruszalną; to codzienne doświadczenie niestety mogło już nauczyć lud, że darowane wspólnaomysłnie swobody nie utrzymują się nigdy i że

*) Zwolennicy sławnego filozofa-socjalisty, Karola Fourier (czytaj: Furie) który działał we Francji około r. 1830.

tylko zorganizowane robotnicze masy utrzymać się będą wstanie.

Ten popęd ku organizacji, ku łączeniu się w fachowe stowarzyszenia, dokładnie ocenić było można z rozpraw na ostatnim kongresie robotniczym w Paryżu. Wszystkie prawie grupy, które brały udział w kongresie, wszyscy delegowani byli tego zdania, że robotnicy jednego fachu muszą się łączyć nie tylko we Francji, ale i w międzynarodowe stowarzyszenia, że każdy fach powinien być zorganizowany osobno, że powinien mieć swoje kongresy i rozumie się, nie zapominać nigdy o ogólnych robotniczych interesach i pamiętać na przykład o tem że szewcy, ślusarze, stolarze nie tylko są szwecami ślusarzami i stolarzami, ale i robotnikami, są jedną rodziną, która dbać powinna o ogólne interesa i walczyć o prawa robotników.

Jak mówiłem, jeżeli pominiemy ogólne dążenie do organizacji, to rozmaite odcienia partji robotniczej zdążają do celów swych odmiennymi drogami.

Najpoważniejszym liczebnie odłamem dotychczas i najbardziej ruchliwym wśród robotniczych partyj jest t. zw. „Parti Ouvrier“, partja robotnicza. Partja ta, trzyma się tej zasady, że robotnicy powinni przyjmować udział we wszystkich politycznych wyborach, stawiać przytem zawsze swoich własnych, zupełnie oddzielnych kandydatów o ile możliwości robotników z agitacji, którą przy wyborach zawsze rozwijać potrzeba, korzystać ile można, organizować na politycznej drodze masy robotnicze, póki nie utworzy się siła taka, któraby mogła wolę swoją krajowi narzucić. „Parti ouvrier“ przez trzy lata swego istnienia (istnieje ona od marsylskiego kongresu, tj. od października 1879 r.) odbyła już trzy roczne kongresy ogólne, kilka kongresów cząstkowych, kilku ze swoich kandydatów przeprowadziła do rad gminnych na prowincji, a ostatnimi czasy nawet do rady miejskiej w Paryżu wprowadziła kandydata swego Jeoffrima, mechanika. Ma ona do swego rozporządzenia tygodnik „Proletaire“ (proletariat) a od kilku tygodni codzienne pismo p. t. „Bataille politique et sociale“ (Walka polityczna i społeczna.)

Dosyć ruchliwą jest także partja, szkoła, sekta, jeżeli chcecie blankistów. Ci są to rewolucjonisci, przeważnie, przynajmniej tak mówią o sobie. Utrzymują oni, że robotnicy zawsze powinni być zorganizowani w partję, jeżeli niewielką liczbą, to przynajmniej ruchliwą, która też z każdej nadarzy się mogącej sposobności skorzystać mogła dla uchwycenia władzy w swe ręce i dla zadekretowania zmiany społecznych warunków. Trudno nie zauważyć, że podstawa ich działalności jest i musi być błędna, że w nasze czasy trudno zadekretować rewolucję, że niemożliwe dla garstki ludzi nakazać zmianę społecznych warunków, ale że partja Blanquistów liczy kilku ludzi szanowanych powszechnie, że ma za sobą powagę imienia Blanquiego, że jest ruchliwą, to też i o niej słyszeć można od czasu do czasu. Ot i na jutrzejszy dzień „centralny komitet rewolucyjny“ zapowiedział zebranie, dla zaprotestowania przeciwko nadużyciom policji i przypuszczać można, że kilkaset ludzi na to zebranie się zbierze.

Potem istnieją jeszcze anarchisci. Tych w ostatnich czasach liczba się zmniejszała, nie mają oni w Paryżu swego czasopisma. Jak wiadomo, są oni z zasady przeciwko wszelkiej polityce, przeciwko wszelkiemu przyjmowaniu udziału w politycznym życiu i uznają tylko walkę na ekonomicznym polu.

Byłoby jednak niezgodne z prawdą, gdyby opierając się na istnieniu tych partyj, kongresów, wyborów itd. utrzymywać, że ruch we Francji, w kwitnącym znajduje się stanie. Tego utrzymywać nie można. Wprawdzie odbywają się zebrania, odczyty konferencje i to codzień prawie. Oto np. wyjęte z „Bataille“ ogłoszenia o zebraniach: We środę 31. maja zebranie złotników na drzewie, stolarzy meblowych, zebranie kółka studjów 1. i 2. okręgu, we czwartek 1. czerwca zebranie grupy „E-

galité“ (Równość), zebranie publiczne w XVIII. okręgu, zebranie kółka „Solidarité“ (solidarność) zebranie kółka socjalistycznego IX. okręgu, zebranie Izby syndykalnej lakierników, zebranie szweców, zebranie robotników z fabryki rafinady, 2. czerwca zebranie grupy „Wolna myśl“ 2. okręgu, zebranie robotników z fabryki rafinady, 3. czerwca zebranie ateuszów XIII. okręgu, zebranie grupy „Parti ouvrier“ XVII okręgu, zebranie robotników z rafinady, mityng publiczny w XIV okręgu, publiczne zebranie w kwestji mieszkań, zebranie korporacji cieśli, zebranie szmuklerzy, zebranie szweców w kwestji znowy, zebranie komitetu wyborczego XI. okręgu, 4. konferencja introligatorów-pozłotników, zebranie tokarzy budowlanych, zebranie szweców, zebranie Izby syndykalnej robotników dystylacji.

Jak widzimy zebraliśmy dosyć, do naradzania się nad interesami. Ale wszystko to jeszcze na Paryż, na świat cywilizacji europejskiej na miasto, co znaczeniem swem niejedno państwo europejskie przewyższa, nie dosyć. Ruch jeszcze należy głębiej nie sięgnąć. Jeszcze na setki tysięcy naliczyć można robotników, co się na lep frazesów o swobodzie uludzić dadzą i co dla burżuazji najlepszą są podporą. Tylko, że to długo trwać nie będzie, a w Paryżu krócej, niż gdziekolwiekby indziej.

Z kwestyj bieżących zajmuje w danej chwili robotników najprzód znowa szweców, potem szczególnie znowa robotników w rafinadach cukru. W fabrykach należących do ministra Saya pracuje 1700 robotników, z nich $\frac{2}{3}$ cudzoziemców, Włochów i Niemców. Ponieważ Włosi pracowali dotychczas za niższą płacę, francuzcy robotnicy patrzyli na nich niechętnie; a dochodziło nieraz i do bójek. W początku tygodnia niechęć przyjęła takie rozmiary, że obawiano się ogólnej batalii pomiędzy robotnikami dwóch narodowości. Na szczęście mówcy i agitatorowie „Parti ouvrier“ zajęli się tą sprawą. Przekonali oni grożących sobie nawzajem robotników, że spór ich szkodliwym jest dla obu stron i że zamiast podnosić właśnie narodowościowe, zrobią oni lepiej, jeżeli połączą się i razem od wspólnego ich nieprzyjaciela, zażądają podwyższenia płacy robotniczej. Tak się też stało, robotnicy włoscy zgodnie ręką w rękę zadecydowali znowę i rzecz prawdopodobna, że dobiją się przez to podwyższenia płacy.*)

Znowa szweców obiecuje także dać świetne rezultaty.

Na zakończenie podam wiadomość, która spodziewam się dla czytelników „Pracy“ obojętną nie będzie. Założyło się tu nowe Towarzystwo robotników polskich w Paryżu, z ludzi, którzy rutynicznego, martwego ducha „Stowarzyszenia pracujących Polaków“ nie znosząc, postanowili swobodnie pracować nad kształceniem się własnem.

KORESPONDENCJE.

Lwów w czerwcu. (Położenie kamieniarzy). Widząc jak „Praca“ gorliwie zajmuje się losem robotników wszelkiej kategorii, postanowiłem i ja poruszyć tu niektóre kwestje co do mego fachu, tj. kamieniarskiego.

Robotnikom kamieniarskim tu we Lwowie źle się dzieje; jesteśmy wyzyskiwani jak i wszyscy w ogóle robotnicy, bo robimy na innych a sami zaledwie wyżyć możemy z zarobku. Ale i tego niedość jeszcze: my i tego lichego zarobku często nie mamy, bo nam go odbierają inni.

Jest to bardzo smutna rzecz jeśli robotnik musi występować przeciw drugiemu robotnikowi. Wszak to jeden robotnik drugiemu jest bratem, ich interes jest wspólny i powinni iść ręką w rękę bez różnicy narodowości; tak być powinno. A jednak zdarza się czasem, że robotnik tutejszy musi wystąpić z żalem do obcego, gdy ten mu chleba odbiera. Żołądek ma także swoje prawa, a jeśli

*) Robotnicy na rafinadach zarabiają młodzi 25, starsi 35 ct. (santimów) na godzinę. Obecnie żądają oni 10 santymów podwyżki.

jest próżny, to nie dziw, że zapomni na chwilę o braterstwie.

Gdyby między robotnikami całego świata istniała solidarność taka jak być powinna, toby nigdy nie przyszło do sporów między robotnikami, gdyż każdy z nich, w poczucie swej łączności z bracią, unikałby działania na szkodę drugich. Tymczasem do tej solidarności jeszcześmy nie doprowadzili niestety, a nasi panowie chlebobawcy, tak jak się pozerają między sobą, tak i między nas wprowadzają konkurencję i zacierają sobie ręce, gdy widzą że się między sobą drzemą.

Te uwagi nasunęły nam się z powodu stosunków kamieniarskich we Lwowie.

Niech kto zajrzy np. do pracowni p. L. S. Pracują tam robotnicy tutejsi i Włosi, ale ci ostatni, ze swoim podmajstrzym Z. we wszystkim rej wodzą i najlepsze mają zarobki, podczas gdy mnóstwo tutejszych robotników wałęsa się po bruku bez pracy.

Myślałby kto, że tutejsi robotnicy nie nie umieją, że Włoch to coś lepszego od Polaka lub Rusina. Tymczasem wiadomo że tutejsi potrafią tak samo robić jak i zagraniczni, a jeden nawet z tutejszych majstrów kamieniarskich (Żyd wprawdzie) z początku robił Włochami, a później wszystkich pooddalał i obecnie ma samych krajowców, a wyrabia pomniki nie tylko z zwykłego miękkiego marmuru, ale z granitu i z marmuru nawet. Jednak pan Z. przekonał zdaje się p. S., że tylko Włoch potrafi robić w granicie, i teraz pan S. nie tylko robotników, ale nawet chłopców włoskich lepiej płaci i trzyma od tutejszych.

I tak chłopiec włoski ma u p. S. 2 zł. tygodniowo i mieszkanie, tutejszy zaś robi bezpłatnie przez trzy lata a za wpis i wypis do cechu musi płacić 9 do 10 zł. Nadto chłopiec taki, syn tutejszego jakiego biedaka, nie się tam nie nauczy, bo się nim nikt nie zajmie, a do granitu lub marmuru nawet go nie puszczają, bo to „nie dla naszych.“

Tak p. S. tworzy arystokrację między robotnikami, choć prawdę powiedziawszy i tutejszych i nietutejszych wyzyskują bo za pracę trwającą od godz. 4 z rana do 8 $\frac{1}{2}$ wieczór płaci w ogóle od 6 zł. (!) do 13 zł. na tydzień i nadto nigdy się napróżd o robotę nie zgodzi z czeladnikiem.

Kraków. Pisałem wam w poprzednim liście o koszykarstwie, jako o przemyśle domowym. Teraz pomówię o fabrykacji koszyków na większą skalę. Przypatrzmy się koszykarstwu prowadzonemu znacznym kapitałem obrotowym. Któż nie zna firmy „Kraakauer Korbwaaren, Kinder-Puppenwagen u. Kofferfabrik. Dlaczego firma ta brzmi tak a nie inaczej tłumaczy się to chyba tym, że właściciel jej z Kaźmierza ród swój wywodzi. Zresztą mniejsza o brzmienie firmy. Nam o co innego tutaj chodzi. Mianowicie chodzi nam o to, że wielki kapitał pożera mniejsze, a majster z fabrykantem - kapitalistą konkurencji wytrzymać nie może. Przed kilku laty, przed istnieniem i w początkach istnienia tejże firmy, było w Krakowie kilku majstrów koszykarskich, dziś nie masz ani jednego. Nie mogą wytrzymać konkurencji musieli sami jako robotnicy w tejże lub gdzieindziej szukać zatrudnienia, czy ten fakt wystarczyłby na dowód powyższego twierdzenia.

Firma powyższa zatrudnia przeszło 150 robotników. Z siedmiu tygodni z których miałem przed sobą listę zatrudnionych w tej fabryce, najwyższa liczba wynosiła 198, najniższa 148. Lecz firma ta prócz wielu dogodności, które mają fabryki przed warstatami, ma jeszcze i wiele innych. I tak siły robocze tej fabryki mogą być każdej chwili powiększone lub pomniejszone wedle potrzeby. 2) W fabryce tej zatrudnieni są więźnie, zapłata więc za pracę może i niedosięga nigdy niezbędnych kosztów utrzymania robotnika. Nie wiem czy fabryka ta ma również jakie wyższe cele nad zwykły cel napychania kieszeni fabrykanta cudzą pracą. Najbystrzejszy wzrok jednak tego niedostrzeże. Jakim więc prawem

właściciel tejże może wyżytkować tylu ludzi? Na to mogłyby nam dać tylko odpowiedzi dotyczące władze. Fabryka powyższa prócz tego posiada jeszcze swój właściwy oryginalny sposób zmuszania więźniów do pracy za podaną przez fabrykanta cenę. Sposobem tym jest wysyłanie żądających wyższej zapłaty na szanice. (Jest to fort oddalony o pół mili od Krakowa zamieniony na więzienie.) Zapłata za pracę zwykle bywa od sztuki nierazko jednak i na dzień.

Najwyższa zapłata w siedmiu tygodniach z których miałem listę pracujących wynosiła 5 zł. 13 ct. Myliłby się jednak każdy grubo, ktoby sądził, że więzień tyle może tygodniowo zarobić. W takim razie nie zostawałoby nam robotnikom nie do życzenia jak dostać się za kraty. Bo przecież i wolny robotnik nie rzadko ma chwile w których i tyle zarobić nie potrafi.

Wprawdzie na liście stało zł. 5.13 i tak było w rzeczywistości. Lecz jest to zapłata ślusarza, który ma dwóch pomocników przy sobie on z tych pieniędzy za tygodniową pracę wypłaca. Nadto zdarza się często, że więzień, w jeden tydzień nie bierze zapłaty, zostawiając ją na przyszły, czego lista nie wykazuje. Będziecie jednak mieć najlepsze wyobrażenie o płacy więźni, jeżeli wam podam ogólną liczbę pracujących i zapłaty. Za dokładność ich może sama firma zaręczyć, wypisane są bowiem z jej ksiąg rachunkowych. Podaję tu liczby z siedmiu po sobie następujących tygodni przeszłego i przedprzeszłego miesiąca.

1szy tydzień 197 ludzi zapłata tygodniowa zł. 75.16, 2gi tydzień 168 ludzi zapł. tygodn. 61.70, 3ci tydzień 195 ludzi zł. 85.86, 4ty tydzień 156 ludzi zł. 76.52, 5ty tydzień 159 ludzi zł. 82.18, 6ty tydzień 148 ludzi zł. 71.31, 7my 181 ludzi zł. 79.12.

Przeciętna więc płaca tygodniowa więźnia w tych 7 tygodniach waha się między 38 a 51 ct. Zwykle zapłata bywa od sztuki a tylko podrzędne roboty bywają płacone na dzień, przy takich robotach zarabia zwykle więzień od 3 do 4 ct. dziennie.

Co się tyczy płacy od sztuki, postaram się wam ją w ten sposób uzmysłowić, że podam wam także cenę wyprodukowanych przedmiotów, jak również przypuszczalną w niektórych razach cenę materiału surowego.

I tak od zrobienia kuferka drewnianego bez względu na wielkość płaci się 20 ct., za okucie go 8 ct., za zrobienie zamku (Kofferschloss) 5 ct., razem 33 ct. Nie tak jednak ma się rzecz z ceną kuferków, ta wzrasta w stosunku do ich wielkości i tak: kuferek 26" dług. (proporcjonalna wysokość i szerokość) kosztuje zł. 2.75, 28" dł. zł. 3, 30" dł. zł. 3.25 itd., 42" dł. 6 zł. Jeżeli więc więzień domaga się więcej od 42" to odpowiada mu fabrykant, że za tę i za 26" też mu tyle płaci. Przeciwnie żelazo do okucia może kosztować 60 ct.

Za zrobienie wózka dzieciennego z żelaznymi kółkami 30 ct. wraz z kołyską 35 do 40 ct., wyplecenie kosza do tegoż 18 do 20 ct. Cena żelaza użytego na taki wózek zł. 1.10, przecie na kosz 40 ct., inne dodatki i dalsza robota, obicie, malowanie, farba zł. 1.50, razem zł. 3.50. Cena zaś wózka wynosi od 8 do 11 zł. Wytworniejszych wózków cena do 20 zł. dochodzi, chociaż znowu zapłata za robotę albo wcale albo mało się podwyższa.

Za zrobienie kosza na papiery (Papierkorb) z esparto (pospolicie ryżem zwane) od 15 do 20 ct. Cena zaś takiego od 1 do 8 zł. Esparta na taki koszyk 20 do 30 ct., listwy, szyny 20 ct., przy wykwinnych różne dodatki 1 zł. razem zł. 1.50. Nadto zapłatę za pracę pobierają więźnie nie w gotówce lecz wiktuałami, na czem również fabrykant ma zysk nie tylko bowiem biorąc wiktuały w wielkiej ilości dostaje rabat, lecz wiemy już z doświadczenia jakim to dobrodziejstwem dla robotników są stowarzyszenia spożywcze.

Firma powyższa rozporządza znacznym kapitałem, nabywa surowy materiał hurtownie wskutek czego naturalnie znacznie taniej, rozporządza zna-

czną ilością sił roboczych, prócz składu w gmachu więzienia utrzymuje jeszcze składy swoich towarów w mieście zaopatrzone w różnego rodzaju wyroby koszykarskie. Czyż z fabrykantem takim może konkurować majster, który nie posiadając kapitału na zakupno materiału w wielkiej ilości, ani na wynajęcie stosownego lokalu na sprzedaż swych wyrobów, musi instynktowo odgadywać potrzebę konsumentów lub czekać cierpliwie na ich obstalunki. Pomimo to wszystko ciągle słyszymy, że u nas kwestja robotnicza wcale miejsca mieć nie może, bo u nas przemysł jeszcze nie rozwinęty, fabryk u nas nie ma. A niestety nie jest to głos tylko burżuazji. Jeszcze i naszym panom majstrom nie może się w głowach pomieścić, że interesy klas pracujących są interesem także ich. Nie chcą oni widzieć tego, że kraje dzisiaj w wysokim stopniu przemysłowe, były kiedyś również krajami drobnego przemysłu.

Kwestja socjalna, która kroczy powolnym ale pewnym i ciągłym krokiem przeraża ich niby senna mara. Przyszłość do niej należy. Razem więc robotnicy i wy majstrowie i wy drobni przemysłowcy, albo solidarnie z nami stańcie do walki z kapitałem, albo nagnijcie pokornie karku pod twarde jarzmo jego. Wybierajcie!

PRZEGŁĄD.

— Lwów zajmuje się w tej chwili najmocniej toczącym się właśnie w sądzie krajowym procesem o zdradę stanu przeciw Adolfowi Dobrzańskiemu, Janowi Naumowiczowi i kilku innym. Sprawa ta nie tylko w Galicji ale i zagranicą budzi wielkie zajęcie, gdyż oskarżeni wedle zdania prokuratorji mieli działać na rzecz Rossji w celu oderwania Galicji wschodniej i Bukowiny od Austrii.

Proces ten dotyczy przeważnie spraw narodowościowych i dla tego niebędziemy się nim szczegółowo zajmować.

Z dotychczasowego przebiegu rozprawy podnieśliśmy tylko, że się okazało, iż większość oskarżonych brała pieniądze od agentów rosyjskich, a tłumaczy to w ten sposób, że byli płatni za szpiegowanie „socjalistów i nihilistów“ w Galicji i we Wiedniu... Co do jednego z oskarżonych, Włodzimierza Naumowicza, słuchacza filozofji (!) znalazł się nawet dowód w aktach, że w istocie był szpiegiem. Czy oskarżeni prócz tego i inne świadczyli usługi swoim chlebobdawcom — to wykaże dalsze śledztwo, na razie tyle.

— Wedle berlińskiego „Tagblatu.“ Car kazał powiesić niedawno 30 (!) żołnierzy, pułku gwardyjskiego wraz z oficerem, za to że mieli ułatwić więźniom socjalistycznym korespondencję ze światem!... Nadto 600 ludzi z tego pułku wysłano na Sybir.

— Bismark poniósł ogromną klęskę: monopol tytoniowy odrzucono 276 głosami przeciw 43. Bismark się niezmiernie srożył podczas debaty, a między innemi powiedział, że skoro się parlament nie zgodzi na jego wnioski to on poprosi cesarza aby go rozwiązał „pięćdziesiąt razy“! W rozprawie brał także głos socjalista Hasenclever i oświadczył, że głosowałby za monopolem, gdyby wiedział że to jest z korzyścią dla robotników; wie on jednak że tak nie jest; zamiast monopolu żąda Hasenclever zaprowadzenia większych podatków od dochodów i zauważył, że Rotszyld mając 3 miliony rocznego dochodu, mogłby bardzo dobrze dać z tego dwa miliony na potrzeby państwa.

— Pogrzeb Garibaldeggo odbył się z niebywałą dotąd okazałością. W pochodzie pogrzebowym wzięły także udział wszystkie niemal stowarzyszenia robotnicze. W Paryżu również uczczono pamięć zmarłego bohatera przeliczne zebrania. Jedno takie zebranie w dniu pogrzebu odbyli także uczestnicy komuny z r. 1871 i przedstawiciele partji socjalistycznej.

— Ignatiew poszedł jak mówią w Rossji „w duraki“ a miejsce jego zajął Tołstoj; z naszego stanowiska możemy tu śmiało powiedzieć: zamieniał stryjek za siekierkę kijek. Ignatiew był

karjerowiczem, który popierał absolutyzm dlatego że mu z nim dobrze było, a Tołstoj jest wsteczni-kiem co się zowie i należy do tej samej partji co osławiony Katkow.

— W Niemczech wolność konstytucyjna co raz piękniej zaczyna wyglądać. W tych dniach n. p. urządzenie ogłoszono zakaz drukowania świetnej mowy socjalistycznego posła Volmara w sprawie monopolu tytoniowego. Wspominaliśmy już o tej mowie poprzednio; było tam dość, jak to mówią „pieprzu“, ale dotąd w t. zw. państwach konstytucyjnych, wolno było powtarzać wszystko przynajmniej co się dzieje na publicznych posiedzeniach w parlamencie. Ale, ale, zapomnieliśmy prawie, że i w Austrii skonfiskowano niedawno pewną gazetkę, która umieszczała dosłownie mowę posła Schönerera....

Kronika ruchu społecznego.

— Z powodu zajścia w „Towarzystwie pracujących Polaków“ w Paryżu, o którym doniósł tamtejszy nasz korespondent, tow. Biesiadowski i Sosnowski wydali drukowaną odezwę „Do uczciwych ludzi“, w której wyjaśniają przyczyny, dla których socjaliści wystąpili z „Tow. prac. Polaków“ i założyli nowe stowarzyszenie.

— W pracowni stolarskiej p. Wytrlika w Wiedniu, na żądanie zajętych tam robotników zaprowadzono od d. 8. maja rb. dziesięciogodzinny dzień roboczy. Nadto uzyskali robotnicy jeszcze kwadrans pauzy przedpołudniem (na śniadanie) a drugi kwadrans poobiedzie (na podwieczorek.) Takich ulepszeń powinni się robotnicy wszędzie domagać, jeśli nie chcą zejść zupełnie na bydlę robotcze.

— W sprawie tow. Richtera, o którego zasądzeniu na lat 12 przez sąd wiedeński donieśliśmy niedawno — dowiadujemy się jeszcze z wiedeńskiej „Zukunft“ że drukarz Trostler, który Richtera zadenuncjował, wziął był od niego 60 zł. zadatku na druk owego pisma nieszczęsnego!

— W Stanach Zjednoczonych półn. Ameryki wybuchł olbrzymi strejk robotników hutniczych, który obejmuje kilka Stanów naraz; przeszło 50.000 robotników bierze w nim udział, fabrykacja żelaza zupełnie zastanowiona, a dowóz tego towaru z Anglii ogromnie się wzmacnia. Przyszło już kilkakrotnie do zaburzeń z powodu tego strejku i tak niedawno kilkatisięcy strejkujących napadło i zatrzymało pociąg kolejowy w którym jechali robotnicy nienależący do strejku.

RÓŻNOCI.

— Losowanie z fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla robotników rzemieślniczych odbędzie się d. 19. lipca 1882, przy którym wygrane będą następujące kwoty: I. premium 846 zł. II. premjum 705 zł., III. premium 564 zł., IV. premium 423 zł. Robotnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście dni przed losowaniem tj. włącznie do d. 5. lipca b. r. godziny 2. po połud. wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego.

— W Mikulińcach w cegielni przy kopaniu gliny zostało troje ludzi zasypanych oderwanym odłamem ziemi. Jedną z zasypanych osób wydobyto już nieżywą, dwie ciężko uszkodzone.

— Wycieczka robotnicza odbyła się we Wiedniu w ostatnią niedzielę. W tej wycieczce wzięło udział 4.000 robotników różnej kategorii z dwiema kapelami. Chociaż w tym wypadku chodziło głównie o zabawę, fakt ten zasługuje na wzmiankę w tem miejscu; jest on bowiem dowodem, że między robotnikami wiedeńskimi istnieje wielka łączność, której i nam by życzyć należało.

— Z Warszawy donoszą, że kilku właścicieli fabryk tamtejszych postanowiło zaprowadzić tak zwane „sklepy spożywcze“, to znaczy, że robotnicy będą zmuszeni kupować swoją żywność itp. w kramach utrzymywanych przez pryncypałów, oddając im w ten sposób grosz krwawo zapracowany. Wiadomo, że w tem kryje się jeden z najgrubszych wyzysków, i że system ten jest ostro zabronionym w Anglii np. i innych krajach, które się trochę zajmują losem robotników. W War-

szawie — sądząc z dotychczasowych przykładów — doczekamy się zapewne niebawem, że i ta innowacja wychwalana będzie jako „czyn obywatelski.“

— **Rząd rossyjski** nawet widział się już spowodowanym zbadać stosunki w warsztatach i fabrykach o czym u nas jeszcze ani śladu. Donoszą w tej mierze z Warszawy: Przy rewizjach przez policję dokonywać się mających w warsztatach i fabrykach warszawskich zalecono rewidującym zwracać uwagę na następujące rzeczy: czy terminatorom rzemieślniczemu dawany jest codziennie zdrowy, posilny i w dostatecznej ilości pokarm, czy mają oni możliwą i odpowiednią do pory roku odzież, czy miejsce ich pomieszczenia w warsztatach, oraz sypialnie odpowiadają najniezbędniejszemu warunkom sanitarnym, czy nie są zmuszani do prac nad siły, do roboty nocnej, czy są posyłani do szkoły rzemieślniczo-niedzielną, wreszcie czy w warsztacie lub fabryce nie ma wyziewów, któreby dla zdrowia były szkodliwe.

— **Ruch ludu rolniczego** w Irlandji ciągle się wzmacnia. Spiskowi robią formalne zasadzki na znienawidzonych właścicieli i urzędników i nie ma dnia prawie, aby który z nich nie padł od kuli fenianskiej. Onegdaj zastrzelono na drodze niejakiego Bourkego wraz z dragonem, który mu był przydany dla obrony.

F E T T O N.

Mowa Ferdynanda Lassalle'a O ISTOCIE KONSTYTUCJI

(wygłoszona w Berlinie 1862 r.)

Ciąg dalszy.)

Zapomocą przykładu zrozumiałego postaram się wyjaśnić poprzednie moje twierdzenia. Wprawdzie mój przykład w takiej formie, w jakiej go chcę przedstawić jest zupełnie niemożliwym, lecz, nie mówiąc już o tem, że może z dalszego toku niniejszej mowy dowiemy się w jakiej formie on jest możliwym, zauważę tu jeszcze muszę, iż w ogóle nie o to tu chodzi, czy może się tu trafić coś podobnego; chodzi tu o to, ażeby za pomocą tego przykładu, poznać istotę rzeczy, która by się uwidoczniła w razie, gdyby zdarzył się ten przykład.

Wicie, panowie, że w Prusach to tylko ma siłę prawa, co się zawiera w zbiorze ustaw. Zbiór ustaw drukuje się w „w wyższej nadwornej drukarni“ Dekera. Oryginały ustaw przechowują się w pewnych państwowych archiwach; drukowane zbiory praw — w innych archiwach, bibliotekach i magazynach.

Przypuśćmy na chwilę, że powstał wielki pożar, w rodzaju hamburskiego, i że podczas tego pożaru spaliły się wszystkie te państwowe archiwa, biblioteki, magazyny i „wyższa narodowa drukarnia“ Dekera; dajmy na to, że dziwnym zbiegiem okoliczności ten sam wypadek miał miejsce i w innych miastach monarchji, że popaliły się nawet i prywatne biblioteki, w których były zbiory praw, tak, że w całych Prusiech nie pozostało ani jednej ustawy w wiarygodnej formie.

W taki sposób kraj zostałby pozbawionym swoich praw i musiałby postanowić inne. Jak sądzicie panowie? Czy można byłoby w takim razie postępować dowolnie, ustanawiać dowolne nowe prawa, jakieby się komu ustanowić podobało? Zobaczymy. Przypuśćmy, że wypowiedzielibyście tak: prawa zaginęły, ustalimy nowe i przytem nie zostawimy już władzy monarchicznej w takim stanie, w jakim się dotychczas znajdowała, albo też zupełnie ją zniesiemy. Król odpowiedziałby wam w następujący sposób; prawa zaginęły; lecz cóż ztąd? W rzeczywistości posłuszną mi jest armia, pójdzie, dokąd jej rozkaże, faktycznie komendanci arsenali i koszar wydadzą z mojego rozkazu działa i artylerję wystąpi z niemi na ulicę.

Opierając się więc na tej rzeczywistej sile, chcę widzieć twoją władzę w takim tylko zakresie, w jakim sam sobie życzę. Ztąd widzicie panowie, że król, któremu ulegają wojsko i działa, stanowi

część konstytucji. Albo przypuśćmy, że powiedzielibyście tak: nas Prusaków jest 18 milionów. W liczbie tych 18 milionów znajduje się nieznaczna garstka zamożnych obywateli ziemskich. Nie możemy pojąć, dla czego ta nieznaczna garstka większych właścicieli ziemi ma posiadać taki sam wpływ co i 18 milionów razem wziętych, tworząc Izbę panów, która roztrząsa postanowienia Izby deputowanych, wybranej przez cały naród i która odrzuca te postanowienia, skoro tylko one mają jakąkolwiek wartość i znaczenie. Przypuśćmy, że rozważylibyście i powiedzielibyście w taki sposób: wszyscy jesteśmy „panami“, nie chcemy żadnej Izby panów.

Nie ulega wątpliwości, panowie, że można szlachta, posiadacze ziemscy nie byłiby w stanie wprowadzić przeciwko Wam swoich włości. Przeciwnie oni sami zapewne mieliby nie mało kłopotu, z tem, ażeby przedewszystkiem uciec od swoich włości.

Lecz można szlachta, posiadacze ziemscy zawsze wywierali wielki wpływ na króla i jego dwór i dzięki temu wpływowi, mogliby wysłać dla swojej obrony wojsko i armatę tak, jak gdyby tą siłą bezpośrednio rozporządzać mieli prawo.

Ztąd wynika, że szlachta wywierająca wpływ na króla i jego dwór, stanowi część konstytucji. Albo przypuśćmy przeciwnie, że król i szlachta zgodziliby się na zaprowadzenie średniowiecznych urzędów cechowych, a to nie tylko w drobnych rzemiosłach, jak o to w istocie częściowo starano się przed kilkoma laty, ale w ogóle na taką skalę, na jaką one były urządzone w wiekach średnich tj. w zakresie całej produkcji, a więc i w wielkim fabrycznym przemyśle, w produkcji maszynowej.

Wiadomo wam panowie, że przy średniowiecznym systemie cechowym wielki kapitał nie był w stanie produkować; przemysł fabryczny na wielką skalę, wytwarzanie za pomocą maszyn były niemożliwymi. Albowiem w systemie tym wszędzie istniały prawem przepisane granice poszczególnych gałęzi pracy przemysłowej, nawet bardzo zbliżonych i pokrewnych sobie i żaden przemysłowiec nie mógł wykonywać razem nawet dwu takich gałęzi czyli fachów. Tynkarz nie mógł zamurować szpary, kowale prowadzili ustawicznie procesy ze ślusarzami o przekroczenie praw swoich rzemiosł, drukarz płótna nie mógł przyjąć do roboty farbiarza itp. Nadto w systemie cechowym prawem była określona ilość produkcji każdego przemysłowca; w każdym mieście, w każdym przemyśle, każdy majster mógł trzymać tylko jednakową, prawem oznaczoną ilość robotników.

Widzicie więc panowie, że już wskutek tych dwu przyczyn, produkcja maszynowa przy urządzeniach cechowych nie mogłaby istnieć ani jednego dnia. Dla produkcji na wielką skalę niezbędnym jest:

1. Skupienie najróżnorodniejszych gałęzi pracy około jednego wielkiego kapitału.

2. Produkcja hurtowna, wolne współubieganie się, tj. użytkowanie nieograniczonej ilości rąk robotniczych.

Cóżby wynikło ztąd, jeżeliby bez względu na to obecnie zechciano prowadzić urządzenie cechowe? Pp. Borsig, Egels*) i inni wielcy fabrykanci zamknęliby swoje fabryki i poodprawialiby swoich robotników; nawet dyrekcje kolei żelaznych musiałyby to samo zrobić; w handlu i przemyśle zapanałaby zastój; wielu majstrów, rzemieślników, poniekąd z konieczności, poniekąd z dobrej woli poodprawiałoby swoich czeladników; cała ta masa ludzi zalałaby ulice, żądając chleba i pracy; po jej stronie byłaby możniejsza burżuazja, która by ją wspierała swoim wpływem, dodawała otuchy swoim znaczeniem i podtrzymywała pieniędzmi, a wtedy niezawodnie wszczęłaby się walka i zwycięstwa nie mogłaby odnieść armja. Widzicie więc, panowie, że

*) Właściciele wiel ich fabryk w Prusiech.

Borsig, Egels, wogóle wielcy przemysłowcy stanowią część konstytucji.

Albo, przypuśćmy, że rząd użyłby środków, stanowczo sprzeciwiających się korzyściom wielkich bankierów. Dajmy na to, że rząd powiedziałby tak: z banku królewskiego nie powinni korzystać, jak się to obecnie dzieje, wielcy bankierowie i kapitałści, którzy pomimo tego rozporządzają wszystkimi pieniędzmi i całym kredytem i którzy obecnie sami tylko mogą dyskontować na swoje podpisy, tj. sami tylko otrzymują kredyt; bank królewski nie powinien im udzielać kredytu jeszcze tańszego, ale powinien służyć na to, ażeby, kredyt zrobić dostępnym dla ludzi biednych i dla ludzi średniej zamożności; dla tego trzeba go zorganizować w sposób do tego odpowiedni. Czy mogłoby się to, panowie ziścić?

Prawda, panowie, że to bynajmniej nie wywołałoby powstania. Jednakowoż dla teraźniejszego rządu takie postanowienie byłoby całkiem niemożliwym. Bywają wypadki, że rząd kiedy niekiedy potrzebuje tyle środków pieniężnych, tak wielkich sum, że nie śmie ściegać je wszystkie w formie podatków. W takich wypadkach rząd wysysa przyszłe dochody, tj. zaciąga pożyczkę i wydaje na nią papiery państwowe. W tym celu rządowi konieczni są potrzebni bankierowie. Wprawdzie z czasem większa część papierów państwowych znowu przechodzi do rąk całej mającej klasy narodu i drobnych kapitalistów, lecz na to trzeba pewnego przeciągu czasu, a często nawet dość znacznego. Rząd zaś potrzebuje pieniędzy natychmiast i razem, albo w nie wielu ratach, dla tego potrzebni mu są pośrednicy, którzyby dali mu żadaną sumę pieniędzy i zobowiązali się odstąpić publiczności wydane im za pożyczkę papiery państwowe, naturalnie z zyskiem dla siebie przy podniesieniu się kursu sztucznie nadawanego tym papierom na giełdzie. Pośrednikami rzeczonymi są wielcy bankierowie i skutkiem tego rząd musi iść z nim ręką w rękę.

(C. d. n.)

Odpowiedzie redakcji.

Janowi M. w Paryżu. Adresu w liście nie było, wysłaliśmy „Pracę“ pod adresem umieszczonym na kopercie. Prosimy bardzo o dokładne adresy partyjnych pism paryskich dla wymiany egzemplarzy.

Stowarzyszenie wzajem. kredytu i bratniego wsparcia robotników we Lwowie.

Wydział tegoż Stow. podaje do wiadomości swoich członków, że wkładki tygodniowe przyjmowane będą w niedzielę od godz. 11. do 2. po połud., a w poniedziałki od godz. 7. do wpół do 9. wieczorem. Wszelkie informacje w sprawie tegoż stowarzyszenia udziela przewodniczący przy ul. Ormiańskiej l. 29. III. piętro w lokalu redakcji „Pracy.“

Za wydział:

Franciszek Stepek,
sekretarz.

Józef Daniluk,
przewod.

Do wiadomości towarzyszy

podajemy że „Praca“ znajduje się dla użytku gości:

W lokalu śniadaniowym p. Löwenheck ul. Krakowska l. 1.

W restauracji p. Maurycyego Auerhahn (zajazd Podołski).

Ula restauracji i kawiarni!

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru cygaretkowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka

JÓZEF PIASZYŃSKI

przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro

(w podwórzu).

Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4

za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40

Te same złożone lub czarno litografowane

o 10 ct. więcej na 1000 sztuk.

Pudełka na 100 sztuk cygar 5 ct.

Maszynki do robienia cygar są

na składzie.

Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:

Adres: **Józefa Piaszyńskiego,** liczb. 5, ulica Halicka, I. piętro, w podwórzu.